Nr. 216. Kraków, dnia 22 Września — Sroda. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelisra; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . **5** złr. — ct.
z odnoszeniem do domu . . . . **5** złr. **90** ct.
w państwie austryackiem . . . . **6** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **7** złr. — ct.

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . **1** złr. **80** ct.
z odnoszeniem do domu . . . . **2** złr. **10** ct.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, *21 września.*

Gdy ludzkość zostawała pod despotyczną mocą przesądu, obawiano się głośno wymówić złowrogiego wyrazu, aby nie ściągnąć na świat klęsk i grozy, owem mianem objętej. W podobny sposób postąpiły sobie władze węgierskie.

Dnia 28 sierpnia wśród wojska, zgromadzonego w Raab na manewry jesienne, zachorowało na cholerę 26 żołnierzy, z której to liczby dziewięciu umarło. Fakt ten zatajono. Niepodobna przypuścić, aby władze nie wiedziały, iż cholera epidemiczna w Raab była istotną azyatycką cholerą. Przypuszczano zapewne, iż odosobnione pojawienie się zarazy da się stłumić w zarodzie, czyli inaczej mówiąc, epidemia da się zlokalizować. Mniemano więc z tego powodu, iż nie należy ludności niepokoić, a tembardziej zarządzać środków ochronnych, które dotkliwe zadają ciosy handlowi i utrudniają niepospolicie swobodny ruch osób. W tej myśli działając władze węgierskie w pierwszych dniach wybuchu epidemii w Peszcie wprost zaprzeczały istnieniu cholery w stolicy. Gdy jednak rzeczoznawcy profesorzy Scheithauer i Babes orzekli, iż ma się do czynienia z prawdziwą cholerą, wtedy dopiero naczelny fizyk miasta Pesztu wraz z komisyą epidemiczną rozgłosił na cztery strony świata, iż w stolicy węgierskiej jest wprawdzie cholera lecz swojska, czy też sporadyczna. Zaraza atoli nie nawróciła na inne drogi, choć nadano jej niewinne miano.

System uspokajania, któremu rząd węgierski widocznie hołdował, za wzorem Francuzów w r. 1884, nie dał się utrzymać. Zaprzeczanie faktów, bałamucenie siebie samego i opinii publicznej, zatajanie, owo osławione biurokratyczne *Vertuschung*, nie jest środkiem zapobiegającem szerzeniu się epidemii. Nowe przypadki cholery pojawiają się w Peszcie i w innych miejscowościach Węgier, a musi ona być azyatycką jeżeli miejscowa służba zdrowia umieszcza przy skonach wyraz „cholera“ bez żadnego dodatku, jeżeli komisya epidemiczna energicznie wzywa mieszkańców do ścisłego wykonywania jej rozporządzeń, jeżeli wreszcie ministerstwo spraw wewnętrznych nie wahało się zagrozić sądem karnym tym, co się do owych rozporządzeń stosować nie będą. Do walki z cholerą swojską nie potrzeba tak wielkiego aparatu.

Zatajanie wybuchu cholery nie osiąga zamierzonego celu, lecz przeciwnie przyczynia się do szerzenia między ludnością przestrachu. Ludność wie doskonale co się dzieje w mieście, a lubo strach ma wielkie oczy, to jednak trudno przypuścić, aby ogół mieszkańców napróżno się niepokoił i działał wbrew własnemu interesowi. Skoro zaś w krytycznej chwili ludność spostrzeże, że władze publiczne istotną prawdę zatajają, to wtedy, jak grzyby po deszczu, wyłaniają się przesadne pogłoski, które przedstawiają niebezpieczeństwo w groźniejszych rozmiarach, niż nim jest w rzeczywistości. Takie właśnie pogłoski najbardziej niepokoją wrażliwe umysły.

Co gorsza, zatajanie pierwszych przypadków cholery niezmiernie sprzyja rozwlekaniu zarazy. Zwalczenie cholery w pewnej miejscowości bywa tym trudniejsze, im bardziej cholera się szerzy. Wcześnie też należy przygotować wszelkie środki ochronne, aby można było wystąpić do walki z epidemią w samym jej zarodku, co wtedy bywa możliwem, jeżeli pierwszych przypadków cholery nie będziemy zatajać. Poczas bieżącej epidemii, w wielu miejscowościach Europy lekceważono pierwotne wybuchy cholery, skutkiem czego nie rozpoznano pierwszych przypadków i stracono najdogodniejszą chwilę do skutecznego pokonania strasznego wroga. Wszędzie długie prowadzono spory nad znaczeniem pierwszych przypadków i ociągano się z uznaniem wybuchłej cholery za cholerę azyatycką. Gdy cholera wystąpi w tuzinach a nawet w setkach przypadków, wtedy zazwyczaj urzędownie cholerę uznają i wtedy dopiero władze sanitarne zwolna i slamazarnie przystępują do wykonywania środków ochronnych.

Los ludności zawisł od rozpoznania pierwszego przypadku. Jeżeli taki przypadek wcześnie będzie rozpoznanym, co obecnie łatwo daje się osiągnąć przez wykazanie mikrobów cholerycznych, a zarazem jeżeli z rozwagą i energią środki zaradcze na miejscu zostaną zastosowane, to w przeważnej liczbie wypadków stłumienie zarazy w zarodku w naszej mocy spoczywa. Dla osiągnięcia tak pożądanego celu wszyscy lekarze w obec zbliżającej się cholery zapoznać się winni z metodami wykrycia prątków cholerycznych.

Tych kilka słów niech służy ku przestrodze naszych władz sanitarnych, które starym obyczajem również lubują się w zgubnym systemie zatajania cholery.

Relacya poselska Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

(na zgromadzeniu wyborców wielkiej własności w Stanisławowie, d. 16 września b. r.)

(Ciąg dalszy).

Już po kilkuletniem doświadczeniu rządów ministerstwa Taaffego powstało w Sejmie stronnictwo t. z. klubu środka, do którego się zapisałem. Miało ono na celu zainicyowanie reform w prawodawstwie krajowem, szanujących istotę autonomii naszej. Nie mniej zamierzało skłonić Sejm do tego, aby postawą stanowczą i świadomością wytkniętych celów wpływał na rząd i sprawiał, ażeby ten rząd nietylko słowem, ale i czynem okazywał przychylność krajowi. Każda myśl opozycyjna, czy to przeciw rządowi, czy to przeciw przywódcom naszym politycznym, była obcą temu stronnictwu. Jedynem jego zamiarem było szczere wypowiadanie potrzeb kraju, jedyną jego winą, że się składało z wielu ludzi młodych a zdolnych. Mimo to podniesiono krzyk przerażenia na wiadomość o tak powstałem stronnictwie, podniesiono potrzebę polityki odpornej przeciw wrzekomym anarchicznym zamachom ludzi tak poważnych i rozważnych, jak ks. Czartoryski i p. Jaworski, jak p. Abrahamowicz i p. Czajkowski.

Przeciw stronnictwu środka powstało t. z. stronnictwo odporne, prawica sejmowa. Niepodobna powiedzieć, jakieby mogły być wspólne cele członków toj prawicy. Składa się ona z dawnego stronnictwa p. Grocholskiego, którego hasłem było: „Naj bude, jak buwało“, które się sprzeciwiało reformie ustawodawczej jakiejkolwiek i wszelkim ustępstwom dla Rusinów, a natomiast broniło naszej autonomii. Składa się również z dawnych Stańczyków, którzy niegdyś gotowi byli poświęcić autonomię lokalną, jeżeli rząd tego zażąda, a którzy natomiast domagali się gorączkowo reform ustawodawczych, a okazywali skłonność do ustępstw na rzecz Rusinów. Zbratały się wtedy ogień i woda, aby walczyć z klubem środka. Podstawą tej ugody mogło być tylko wyrzeczenie się wszelkiego dodatniego programu, mogła być tylko polityka osobista, mająca na celu osobiste popieranie rozmaitych powag. Co się stało w Sejmie, oddziałało także na Radę państwa, rząd niebawem przekonał się, że najliczniejsze w Sejmie i w Kole stronnictwo postanowiło za każdą cenę ten rząd popierać. Rząd wtedy oglądając się na niespokojne frakcye czeską i klerykalną, rad był, że niepotrzebował się na nas oglądać, a płacił nam pochwałami i honorami osobistemi.

Tym sposobem polityka nasza stała się coraz bardziej polem dla osobistych plotek, osobistych satysfakcyj, a każde głośne odezwanie się w interesie kraju przedstawiano jako warcholstwo z osobistych pobudek wypływające, choć Bóg świadkiem, że kto chce własną pieczeń upiec przy parlamentarnym ogniu, byłby głupcem, gdyby każdemu rządowi austryackiemu nie we wszystkiem potakiwał. Ale powoli stronnictwo rządowe przyszło do przekonania, że jeżeli przecież coś dla kraju nie wskóra, jeżeli się nie pochwali czem innem, jak tylko różnemi ciężarami, nie potrafi więcej rządu bronić. Zresztą zacne osobistości w łonie tego stronnictwa nie mogły dłużej cierpieć bezużytecznej dla kraju polityki. — Obaj tedy Potoccy, Alfred i Artur wystąpili w Sejmie z wnioskami, domagającemi się od rządu uwzględnienia dwóch naglących potrzeb kraju naszego; unormowania taryf kolejowych dla przewozu naszych zbóż i regulacyi naszych rzek. — Sejm poparł jednogłośnie obydwa wnioski, a oświadczył się nawet z gotowością wielkich ofiar dla pomocy przy regulacyi rzek. A wydawało się niewątpliwem, że rząd obydwa postulaty uwzględni, skoro przywilej kolei północnej miał właśnie zgasnąć i skoro Tyrol, nawiedzany po dobnemi klęskami, jak kraj nasz, otrzymał był przed paru laty milionową zapomogę na regulacyę rzek. Cieszono się wtedy w kraju nadzieją, a zapomniano, że Towarzystwo kolei północnej użyje środków, które mu zapewnią przychylne względy biór ministeryalnych, zapomniano również, że Tyrolczycy tem od nas różni, iż bez względnie każdego rządu nie popierają.

Cała lewica była przeciwną odnowieniu przywileju kolei północnej. Większość w Izbie osiągnąć można było jedynie z pomocą Koła polskiego. Mimo to oświadczył rząd, że najważniejszych postulatów Koła polskiego nie uwzględni, że ich uwzględnić nie może, wskutek święcie już przyjętych zobowiązań. Sprawa wodna była jeszcze na porządku dziennym, Koło skapitulowało tedy w nadziei, że choć regulacyę rzek dla kraju w darze przyniesie. Ale okazało się niebawem, że rząd nie mógł liczyć na większość pewną, choćby go Koło polskie poparło, wszedł tedy w układy z klubem hr. Coroniniego, a na żądanie kategoryczne tego szczupłego grona, zrobił niejedną rzecz o której twierdził pierwej, wobec lękliwego Koła polskiego, że jest niepodobieństwem i że się nie zgadza z przyjętemi uroczyście zobowiązaniami.

Mimo to interesa kraju naszego były w znacznej mierze pominięte przy nowej ugodzie z koleją północną. Cieszono się wynadgrodzeniem przy regulacyi rzek. Wprawdzie nie było już żadnej nadziei, aby cała suma przyrzeczona na regulacyę rzek galicyjskich została uchwaloną przed rozwiązaniem Izby; ale pocieszano nas tem, że otrzymamy na zadatek od skarbu państwa pół miliona złr., a w ślad za tym datkiem byłaby w dalszym ciągu musiała pójść cała suma. W tej myśli przeszedł już wniosek w komisyi, usilnie przez p. Ziemiałkowskiego popierany. Ale udało się opozycyi przewrócić w Izbie porządek obrad i postawić przed sprawą rzek galicyjskich na porządek dzienny głośną sprawę gratyfikacyi, ofiarowanych niektórym posłom przez bank dla krajów a rzekomo za wiedzą rządu. Sprawę tę poruszała lewica w ten sposób, jakoby z niej hańba wypływała dla rządu, dla instytucyi finansowej, na której czele stoi znakomity Polak i dla prawicy w ogóle a dla Koła polskiego wszczególności. Koło polskie w tej sprawie było zupełnie czyste, niemniej czysta była prawica; o tem wiem, a nie przypuszczam na chwilę winy u innych czynników oskarżonych. W interesie niewinnych było jawne wytoczenie sprawy i oczyszczenie się z zarzutów. Tego się zwykł domagać w podobnem położeniu każdy człowiek honorowy, tem się przeląkł w dziwnem zaślepieniu rząd, i nie chcąc dyskusyi, w której jedynie się mógł zupełnie oczyścić, rozwiązał Izbę. Z tego podwójna wynikła szkoda: i sprawa naszych wód przepadła i rząd stworzył pozór, jakoby pragnął ukryć prawdę i jakoby był winien w istocie.

Z tego pozoru nieomieszkała korzystać lewica, stawiając odtąd w fatalnem świetle nietylko sam rząd, ale także tych wszystkich, którzy ten rząd popierają, a przedewszystkiem tych, którzy ten rząd popierają bezwarunkowo, i którzy się przytem często, choć z bólem zapierają żywotnych interesów własnego kraju.

Z tem ostatniem rozczarowaniem, z tą ostatnią goryczą, rozjeżdżała się ostatnia delegacya do domu. A uwoziła z sobą jeszcze także kilka politycznych wspomnień nie ze wszystkiem miłych. Sam hr. Taaffe miał się przechwalać tem, że nauczył prawicę, jak ma mówić po niemiecku, a głosować centralistycznie. Świadomą była prawica tego, że nie raz wbrew swoim zasadom na jedną modłę przerabiała sprawy pierwej w różnych krajach rozmaicie urządzone, a Koło polskie pamiętało dobrze, że daremnie broniło w Izbie praw sejmu, w sprawie ustawy o komasacyi gruntów, którą Izba autonomiczna niby przeprowadziła w centralistycznym duchu wbrew literze konstytucyi.

Połowicznym sukcesem mogła się politycznie prawica pochwalić przez odrzucenie wniosku Wurmbranda, mającym na celu uchwalenie niemieckiego języka państwowego, ale i w tej sprawie nieobeszło się bez niesmaku. Większość komisyi proponowała przez usta p. Madejskiego proste przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem. Ale rozmaite wieści rozchodziły się nieustannie po izbie, strasząc tem, że Niemcy autonomiści nie zgodzą się z wnioskiem komisyi, i że zatem lewica przy głosowaniu zwycięży.

Rząd domagał się tedy, aby prosty porządek dzienny zastąpiono porządkiem dziennym motywowanym, w którymby znaczenie cywilizacyjne i uprzywilejowane stanowisko języka niemieckiego w Austryi jak najbardziej emfatycznie podniesiono, w którymby stwierdzono, że język niemiecki istotnie posiada niezmierną wyższość nad innemi narzeczami Austryi i że niepotrzeba osobnej uchwały na to, aby język niemiecki był językiem państwowym. Panowie Hohenwart i Riegier nie chcieli takiego porządku dziennego wnosić, naczelnicy rządu przedstawili tedy p. Grocholskiemu na poufnej naradzie, że on to powinien zrobić jako najpoważniejszy mąż stanu w parlamencie austryackim. Koło polskie jednak nie mogło się zgodzić na porządek dzienny przedstawiony mu przez p. Grocholskiego. Okrojono wniosek, ale za zgodą prezesa Koła uchwalono jednak wnieść motywowany porządek dzienny uznający

---

ASYLUM

przez

El. Orzeszkową.

8 (Dokończenie.)

Porwana świętym szałem poezyi, Sulpicya drżała. Drżały i coraz bujniej z pod złotej siatki wymykały się jej czarne kędziory, a słowa z ust purpurowych płynęły śpiewne i harmonijnym rytmem kołysane.

W *westibulum* ozwały się szmery kroków i głosy rozmów ludzkich. Szczelnie dotąd zamknięte drzwi *atrium* otworzyły się i stanął w nich *frumentarius*, urzędnik dozorujący więźniów i do wyznaczonego im miejsca dążących wygnańców

— Witajcie, — rzekł. — Nie wesołą tu wieść przynoszę. Ale powinność swą spełniam Liburnijski statek, który Helwida Priska zawieść ma do Illiryi, za godzinę odpłynąć musi i już na gościa swego oczekuje.

— I na małżonkę jego, udającą się z nim w tę podróż, — zabrzmiał głos Fanii, która na widok obcego człowieka, powściągnęła wzruszenie i przed urzędnikiem państwa stała spokojna i nieco wyniosła, chociaż tę wyniosłość umniejszał napełniający jej wejrzenie wyraz trwożnej prośby. Z tą trwogą i prośbą w głosie zapytała:

— Czy pora już, abym sługom moim zanieść rozkazała na okręt przedmioty, które zabrać z sobą zamierzyłam?

Po chwilowem zdziwieniu, na twarzy urzędnika trochę litości walczyć zaczęło z ochotą do grubiańskiego żartu. Ostatnia zwyciężyła. Z grubym śmiechem niedawnego wyzwoleńca i ślepego wykonawcy pańskich rozkazów, odpowiedział:

— Na Bachusa! Wesołą byłaby nasza podróż, gdybyśmy mogli miłemi białogłowami napełnić nasz statek! Na biedę, nikt mi podobnego rozkazu nie dawał, a ja, pokorny sługa, rozkazom tylko posłusznym być muszę. Daremnie *clarissima* umieściłabyś na okręcie swe piękne stroje, popłynęłyby one bez ciebie.

Przerwał swą mowę, bo ujrzał wchodzącego do *atrium* skazańca i niskim ukłonem, w którym przecież łatwo było odgadnąć ironiczny tryumf sł żalca, ku niemu postąpił.

— Dostojny, — rzekł, — na ręce senatora nie wolno mi wkładać kajdan z podłego żelaza. Ukuj je sobie z własnej twej woli i pójdź za mną!

Sulpicya do ucha Fanii szepnęła:

— Przypomnij sobie, jakim sposobem, gdy Peta Sesinę na pewną zgubę wieziono do Krymu, babka twoja Arria przebyła za nim morze! naśladuj Arrię!

Na śmiertelnie bladą twarz Trazeuszowej córki wystąpił rumieniec; — z radością klasnęła w dłonie.

— Natchnienie Westy! — zawołała. — Dopomóż mi w tem, o Sulpicyo!

Rozpromienione oczy poetki dały nakazujący znak Kalenusowi i oboje śpiesznie opuścili *atrium*, w którem Helwidiusz składał na twarzach przyjaciół i krewnych pocałunki wiecznego rozstania.

. . . .

.....Zdawać się mogło, że dnia tego wszystkie przepychy i czary natury umówiły się zstąpić na świat, by wygnańcowi ukazać najwidoczniej wszystko co stracił. Z wyiskrzonych szafirów nieba olśniewająca światłość słoneczna spływała na białą Ostyę i rozkoszne nadbrzeżne gaje.

W mieście biły fontanny, z cienistych portyków rozlegały się dźwięki cytr, róże pachniały, swawolnie i lubieżnie śmiały się grupy rzeźbionych i malowanych bóstw, wspaniałe i potężne wznosiły się ku niebu złote kopuły świątyń; w nadbrzeżnych gajach ptaki śpiewały i pomarańcze kwitły, rozpływały się wonie migdałów i mirtów, barwami tęczy i przedziwnie harmonijnemi liniami, w zieleni i kwiatach błyskały malowane, rzeźbione, w ten cudny dzień z radości zda się rozśpiewane wille bogaczów.

Pstra i ruchliwa ludność portowa wielkim tłumem mrowiła się na wybrzeżu morza, które pałając jak topiące się w ogniu dyamenty, potężne swe fale toczyło w dal nieścigłą, w przestrzeń bezbrzeżną, nad otchłanią nieznaną, nieznurtowaną, pełną dziwów i cudów nieodkrytych, niezbadanych, ponętnych i groźnych.

U brzegu, przed wiecznie ciekawym i wydarzeń głodnym wzrokiem tłumu, stał gotowy do odpłynięcia liburnijski okręt. Potężny jak maszyna, mająca zwyciężać wzbudzone siły przyrody, zgrabny, jak do tańca stojąca atletka grecka, wznosił on w powietrze misterną sieć swych masztów i wiązań, a roił się u spodu żeglarską ludnością. Daleką miał odbyć drogę. Zrazu na Tuskulańskie morze wzdłuż zachodnich wybrzeży Italii puszczony, afrykańskiemi wodami okrąży on Sycylię i przebywszy morze Japońskie, znajdzie się na Adryatyku, — gdzie, jeżeli bogowie wód przyjaznymi mu wciąż będą, — w wiele dni i tygodni po wyjściu swem z Ostyi zawinie do illiryjskiego portu Salony. Tę daleką i niebezpieczeństw pełną drogę pomyślnie może odbędzie, bo budowali go i kierować nim mają słynni ze sztuki morskiego budownictwa i żeglarskiej zręczności swej synowie koryckich gór.

Stu wpół-nagich liburnów już dwoma rzędami dokoła okrętu zasiadło. Wiosła nieruchome są jeszcze w ich rękach. Hasła czekają. Ten, którego do swej ponurej ojczyzny, z czarownej Italii uwieźć im rozkazano, ostatni pocałunek składa na czole małżonki. Byłażby ona tak nieludzko silną i powściągliwą? czy też serce niewieście, którego przysięgi na skrzydle wiatru wypisanemi bywają, odwracać się już zaczyna od zgniecionego przez losy i ludzi? W tej przedśmiertnej chwili pożegnania, twarz Fanii jaśnieje pogodą, z przekorną figlarnością uśmiechają się jej usta, którym wróciła ich różowa świeżość, spojrzenie bez żalu; bez łzy nie żegna małżonka, lecz zdaje się mówić mu pełne obietnic: do widzenia! Sulpicya uśmiecha się także, ale ze łzami, które strumieniem spływają po śniadem jej licu.

Sto par nagich, żylastych ramion podniosło się w górę, sto wioseł, jak sto skrzydeł, opuściło się na toń morską; potężny i zgrabny statek już od lądu odbija, już płynie, już go przestrzeń znaczna rozdzieliła z brzegiem Italii. Z brzegu, ku odpływającemu wygnańcowi, grono przyjaciół i krewnych rzuca chóralne, ostatnie: *vale*!

— *Vale!* — powtarza pstry tłum napełniający wybrzeże i jedni śmieją się, drudzy o historyi człowieka tego stłumionemi głosy rozprawiają, inni, własne swe sprawy, sprzedaże, kupno, zatargi, po krótkiem o nich zapomnieniu, w rozmowach i sporach gwarnie wytaczać próbują. Wtem, wszyscy umilkli i w jeden kierunek spojrzenia swe puścili. Od brzegu odbiła łódka, prosta i mała łódka rybacka, ze śnieżnym żaglem, jak ze skrzydłem mewy, z dwoma srebrnemi w słońcu wiosłami. O szczupły maszt oparta, stała tam kobieta wysoka i jak posąg nieruchoma w swej białej *stolli*, z czarną brwią, dumnie, czy może boleśnie ściągniętą, ale z uśmiechem spokoju na ustach. Powieki miała spuszczone i pod wzrokiem tłumu wstydliwie nieco pochyloną głowę, lecz gibkie jej ramię tak silnie objęło szczupły maszt łodzi, że znać było, iż prędzej rozstanie się z życiem, niżli opuści tę wątłą łupinę, która lekko i chyżo unosi ją w pogoń, w pogoń za wielkim statkiem Liburnów.

U brzegu wołano:

— Patrzcie! patrzcie! co to za łódka i kto ta kobieta?

— To małżonka Helwida Priska! To Fania Trazeuszowa córka!

— Czy ta niewiasta zamierza przebyć morze w tej łupinie? Czy ją szał święty i obłęd rozumu ogarnął?

Inni tłómaczyli: — Mężowi na wygnanie towarzyszyć chciała; urzędnicy cesarscy nie dali jej miejsca na unoszącym go statku. Krewni i przyjaciele odjazdowi jej może przeszkody stawili. Oto, w jaki sposób ta nieszczęśliwa zaradziła sobie! Wtem pretor miasta, z ręką ku morzu wyciągniętą, krzyknął:

— Szaloną jest! Cezar na wygnanie słać jej nie rozkazał! zginie! powstrzymać szaloną! zawrócić łódkę i śmiałego rybaka, który na zysk się pokwapił, ukarać! Niechaj w ten moment najdzielniejsze łodzie wypłyną z portu po tamtą! Rozkazuję w imieniu Imperatora!

Już ruch się zrobił między żeglarzami, już rozkaz prefekta spełnionym miał zostać, gdy wśród umilkłego ze zdumienia tłumu, donośny i srebrny, jak struna cytry namiętnie rozśpiewanej, brzmiący, niewieści głos, znany ludowi głos poetki Sulpicyi, zawołał:

— *Asylum! Asylum!* W imię Westy, bogini domowych ognisk, żądam, aby przed Helwidiuszem Priskiem, w sercu jego żony otworzyło się asylum!

Tłum złożony z wyrobników, rzemieślników i żeglarzy zadrżał i zakipiał; coś mu nagle wązki oddech rozszerzyło i duszę zazwyczaj poziomą uniosło w górę. U brzegu lądu, nad szumiącem morzem, rozległ się wielki, zgodny, nakazujący krzyk wielu piersi:

— *Asylum! Asylum!* W imię Westy żądamy, aby ten skazaniec w sercu tej niewiasty znalazł *asylum*!

Prefekt powiódł wzrokiem po wzburzonym tłumie, milczał i odszedł. A łódź rybacka lekka i mała, na falujących szafirach morza goniła statek, jak jaskółka chmurę.

K o n i e c.

znaczenie języka niemieckiego w państwie. Uczyniono to ze względu na sojuszników Niemców, i na rząd, a pozwolono p. Grocholskiemu stawiać wniosek w imieniu Koła. Tymczasem pokazało się, że właśnie Niemcy alpejscy chcieli poprostu wniosek Wurmbranda odrzucić; pokazało się również, że się rząd wstrzymał od głosowania nad wnioskiem Grocholskiego, który zatem upadł, podobnie jak wniosek Wurmbranda.

(Dok. nast.)

Szkoła przemysłu artystycznego we Lwowie.

Lwów, 19 września.

(=) Dzisiaj odbył się akt uroczystego premiowania uczniów szkoły przemysłu artystycznego, połączony z wystawą prac uczniów i uczennic. Zarząd szkoły został zawiadomiony, że arcyksiążę Karol Ludwik zaszczyci swoją obecnością wystawę. I rzeczywiście przed 10 rano przybył arcyksiążę w towarzystwie namiestnika p. Zaleskiego do ratusza, u którego bramy powitał dostojnego gościa prezydent miasta p. Dąbrowski, prowadząc go następnie do wielkiej sali ratuszowej, gdzie jest urządzona wystawa. W sali powitał arcyksięcia hr. Włodzimierz Dzieduszycki, jako prezes muzeum przemysłowego, a p. namiestnik przedstawił mu obecnych członków Wydziału krajowego pp. Pietruskiego i Wereszczyńskiego i kierownika szkoły p. Wincentego Tschirschnitza, który przedstawił znów nauczycieli szkoły. Arcyksiążę z każdym nauczycielem rozmawiał, wypytując o ilość uczniów w ich oddziałach, o postępy uczniów, a nadto gdzie każdy z nauczycieli studya fachowe odbywał. Na wystawie bawił arcyksiążę przeszło pół godziny, wyrażając się bardzo pochlebnie o pracach wystawionych, zapewniając, że często odwiedza podobne wystawy, i może tylko powinszować znacznego postępu. Następnie udał się do miejskiego muzeum przemysłowego, gdzie również przez pół godziny oglądał uważnie ważniejsze przedmioty, chwaląc również bogate zbiory. W końcu wpisał nazwisko swoje w księgę pamiątkową i pochlebnemi wyrazy pożegnał Zarząd.

Aktowi uroczystemu premiowania przewodniczył prezydent miasta. Ze strony rządu był obecnym delegat ministerstwa r. Exner, i delegat namiestnictwa. Na p. marszałka krajowego, który swoje przybycie zapowiedział, oczekiwano dość długo bezskutecznie. — Obecni byli wyznaczeni członkowie Wydziału krajowego, wielu radnych, profesorów i obywateli. Akt premiowania zagaił kierownik szkoły przemową, w której skreślił dziesięcioletnią działalność szkoły, a w końcu pożegnał serdecznemi słowami uczniów, opuszczających już szkołę. Następnie przemówił prezydent p. Dąbrowski, a komunikując uznanie wyrażone przez arcyksięcia Karola Ludwika, zachęcał młodzież do dalszej wytrwałej pracy. W końcu przemówił r. Exner, podnosząc znaczny postęp w rozwoju szkoły, która przy wspólnych staraniach rządu, kraju i miasta musi wydać błogie owoce dla przemysłu artystycznego w kraju, w którym tyle znachodzi się rzeczywistych talentów.

Potem nastąpiło rozdawanie nagród, a mianowicie: Pierwszą nagrodę rządową w kwocie 50 złr. otrzymał Michał Wasylin stolarz, drugą 50 złr. Andrzej Kilian stolarz; nagrodę Muzeum przem. 30 złr. Józef Bała, malarz pokojowy; nagrodę Izby handlowej i przem. 30 złr. Jan Skisiewicz stolarz; 3 nagrody miasta po 20 złr. Czerniowski Tadeusz, snycerz; Solski Stanisław, stolarz i Baczyński Bazyli, stolarz.

W roku ubiegłym zezwoliło ministerstwo na zaprowadzenie nauki rysunków (*Werkzeichnen*) w 4 godzinach tygodniowo (kierownik p. Henryk Zaak), a p. minister oświaty polecił urządzić kurs feralny, celem jednolitego wykształcenia nauczycieli szkół przemysłowych. Kurs ten trwał od 18 lipca do 28 sierpnia, według planu wypracowanego przez kierownika szkoły, a zatwierdzonego przez ministerstwo. Na kurs uczęszczało 22 nauczycieli, a z tych otrzymali zasiłki: czterech od miasta Lwowa po 16 złr., dwóch od Izby handl. przem. po 60 złr., czterech od m. Krakowa po 100 złr., jeden z m. Przemyśla 50 złr., jeden z m. Tarnowa 50 złr. i dziesięciu od Wydziału krajowego po 60 złr. — Reskryptem z dnia 20 sierpnia b. r. oznajmił p. minister, że z początkiem roku szkolnego 1886/7 zamierza zaprowadzić oddział dla haftów i robót koronkarskich, a reskryptem z dnia 22 sierpnia b. r., że do tutejszej szkoły przybędzie wędrowny nauczyciel Kölbl w czasie od 1 do 14 listopada b. r. celem pouczenia różnych sposobów złocenia.

W roku ubiegłym uczęszczało 211 uczniów do szkoły rysunków, na modelowanie 6 uczniów, na kurs snycerstwa 21.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września

Prezydyum Izby poselskiej rozesłało wczoraj następujące uwiadomienie do posłów: Ponieważ Rada państwa zwołaną jest do kontynuowania swoich czynności na dzień 29 września, dlatego najbliższe (91) posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dnia 29 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Petycye niezałatwione; 2) sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o kilku wyborach poselskich; 3) sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach.

W Pradze d. 19 na zgromadzeniu czeskich kupców i przemysłowców z okręgu praskiej Izby handlowej, na którem było kilku posłów do Rady państwa, zastanawiano się nad kwestyą banku austro-węgierskiego ze względu na odnowienie przywileju w ugodzie z Węgrami. Na tem zgromadzeniu p. Skokanek, wybrany w Izbie praskiej oświadczył, że delegacya czeska w Radzie państwa będzie się domagać wytrwale, aby na banknotach umieszczono herb czeski. Mowca zakończył swoje przemówienie następującemi słowy: „Nasi sprzymierzeńcy z prawicy, szczególnie Polacy, przyrzekli nam w tej sprawie zupełne poparcie; jednak co się stanie, gdy znowu staniemy w Wiedniu, tego oczywiście nie wiemy“. Poseł Skokanek a z nim jego przyjaciele polityczni przypuszczają zatem, że przyrzeczenie poparcia ze strony naszej delegacyi może zostanie cofnięte. Wyrażając niepewność swoją nie przytoczył powodu; ale każdy może się domyśleć, że na zmianę stosunku naszej delegacyi do czeskiej nic innego tak silnie nie mogło wpłynąć, jak wręcz odmienne zapatrywanie się na sprawę bułgarską i na kierunek polityki austryackiej na wschodzie.

Prawie wszystkie niezawisłe dzienniki wiedeńskie wyrażają się jednakowo o obu interpelacyach w Sejmie węgierskim. Zważywszy, że obaj interpelanci należą do dwu wręcz odmiennych stronnictw, a w podstawach i tendencyach swoich interpelacyj okazali tak bliskie podobieństwo, z tego musi się koniecznie wywnioskować, iż tak prawica jak lewica, a więc cała Izba poselska, czyli cały naród węgierski zatrwożony jest o swój los przyszły, a przynajmniej jednakowo niezadowolony z kierunku polityki austro-węgierskiej, która na tok wypadków bułgarskich nie była bez wpływu. Albowiem cokolwiek prezydent gabinetu węgierskiego odpowie na rozliczne punkta obu interpelacyj, czy na jedne da odpowiedź uspakajającą, na inne wymijającą, na trzecie odmówi wszelkiej odpowiedzi ze względu na interes monarchii, to w każdym razie nie będzie mógł zbyć milczeniem zapytania, lub zaprzeczyć faktowi co do wmięszania się Austro-Węgier w wewnętrzne sprawy bułgarskie przez postawienie ks. Aleksandrowi żądania, aby nie karał spiskowców. Żądanie to, jednomyślne z żądaniem Rosyi, uczyniło ks. Aleksandra bezwładnym i głównie skłoniło go do ustąpienia przed wolą cara.

Z dzienników węgierskich ministeryalny *Nemzet* pochwala wywody obu interpelacyj Horvatha i Iranyi'ego, a chociaż prezydent ministerstwa prawdopodobnie nie będzie mógł dać odpowiedzi na wszystkie zapytania, mimo to będzie można z jego odpowiedzi na pewne dowiedzieć się, że zasadą naszej monarchii w sprawie bułgarskiej jest to, iż Rosya w uporządkowaniu jej nie może mieć żadnego większego wpływu, jak Austro-Węgry lub Anglia.

O tych interpelacyach pisze paryski *Temps*: „Budapeszt jest obecnie jedyną konstytucyjną stolicą sprzymierzonych trzech mocarstw. — Może stamtąd dowie się Europa o tajemnicy ostatniego przesilenia i o kompensatach, których spodziewać się ma prawo Austrya od Rosyi jako koncesyi wzajemnej“.

Parlament niemiecki uchwaliwszy bez rozprawy w trzeciem czytaniu traktat z Hiszpanią, został w zwykły sposób zamknięty.

Do rzędu humorystycznych elukubracyi należą wynurzenia organu Suworyna *Now. Wrem.* na temat rosyjskiej bezinteresowności. „Nie rok, nie dwa — woła z patosem ten dziennik — lecz prawie całe stulecie świadczy o naszej bezinteresowności, a świadczy takiemi faktami jak niezależność Grecyi, Rumunii, Serbii, Bułgaryi, świadczy tem bardziej przekonywująco, iż nawet z moralnego punktu widzenia, nie mówiąc już o jurydycznym, mieliśmy dostateczne podstawy ograniczyć niezależność tych przez nas samych stworzonych państw i obrócić ją na naszą korzyść“. Czytając to przypuszczać można, iż podług pomysłów petersburskiego publicysty wspomniane państwa nie istniałyby bez Rosyi — tymczasem w rzeczywistości rzecz przedstawia się inaczej nieco. Rosya pomimo chęci niezdołała jeszcze zniszczyć niezależności tych państw, przez wiek cały, jak jej się to udało z Polską, a ponieważ nie mogła tego dopiąć, deklamuje o bezinteresowności, jak w bajce lis przy winogronach, których dostać nie mógł.

W Serbii w walce z jedną bandą opryszków udało się dwu zabić na miejscu, a jednego zranić i pochwycić. Ten przed śmiercią, w obecności wielu świadków miał złożyć zeznania, kompromitujące wielu posłów ze stronnictwa panslawistycznej opozycyi.

W Rzymie zwraca powszechną uwagę list pewnego dyplomaty, nadesłany z Berlina do *Opinione*. Autor wyjaśnia politykę ks. Bismarka i twierdzi, że ewentualne połączenie się dwu armii francuskiej i rosyjskiej nie zastrasza wcale kanclerza niemieckiego, jednak zmusza go do ostrożności, bo nie jest pewny przymierza z Włochami. Gdyby Włochy wyłożyły były więcej na armię tak, aby ją uczynić zdolną nie tylko do obrony, ale i do wojny zaczepnej, wtedy Bismark byłby może inną poszedł drogą. Następnie rozwodzi się tenże autor nad podziałem Turcyi, twierdząc, że ta sprawa jest już umówioną między Austryą i Rosyą za pośrednictwem Bismarka; dla Włoszech nic się nie dostanie. — Z tych wywodów wysnuwa *Opinione* tę konsekwencyę, że Włochy powinny powiększyć swoje siły zbrojne, aby nabrać znaczenia w przymierzu z mocarstwami.

Jak się zdaje — zamiarem takich rozumowań jest tylko przygotowanie opinii parlamentu na gotowe już wnioski rządowe o powiększenie budżetu na wojsko i marynarkę. — Z tego pokazuje się, że to przymierze mocarstw środkowej Europy, zawarte dla zapewnienia spokoju, czem staje się potężniejszem liczbą członków swoich tem więcej truchleje o siebie, skoro wymaga coraz większych ofiar na pogotowie wojenne.

Wiadomo, że Francya korzystając z kłopotów Anglii chciałaby powrócić do dawnego wpływu w Egipcie, a Anglię skłonić do ustąpienia. Z tego powodu pisze ministeryalny *Standard*: „Anglia postąpiłaby sobie lekkomyślnie, gdyby teraz wycofała swoje wojsko z Egiptu. — Anglia nie ustąpi stamtąd teraz, choćby nawet załatwiła wszelkie sprawy, bo stamtąd może wygodnie śledzić zabiegi wrogów Turcyi, czychających na jej rozbiór. Anglia rozumie dobrze zamiary dyplomacyi rosyjskiej, ale nie pojmuje celów Francyi. Czy francuska dyplomacya, tak jak turecka, czerpie natchnienia od innego mocarstwa? Nic nie może Francyi tak zupełnie odosobnić, jak naleganie z pytaniem, kiedy Anglia opuści Egipt. Odpowiedź na takie pytanie jest łatwą; Anglia jest gotową udzielić ją nietylko Francyi ale i całemu światu“.

Z Madrytu nadeszła wczoraj do Berlina wiadomość o zwycięskiem powstaniu republikańskiem w stolicy. Jest to prawdziwie niespodziewana wiadomość. Wprawdzie donoszono o pewnych niepokojach na prowincyi, ale mówiono zawsze, że charakter ich jest karlistowski i nie przywiązywano do tego żadnego większego znaczenia.

Już przed kilku dniami donoszono, że w północnych prowincyach Hiszpanii zanosi się na ruchy karlistowskie. Wczorajsze telegramy doniosły, że te ruchy mają charakter poważny, że zanosi się tam na powstanie zbrojne szerszych rozmiarów, skoro się udało władzom rządowym w jednem tylko miejscu przychwycić przesyłkę broni, amunicyi i chorągwi. Osób skompromitowanych i aresztowanych jest wiele. — Książę Bismark miał o tem, na co się zanosi, dobre wiadomości, a los obecnego rządu widocznie nie jest pewny, skoro się pospieszył ze zwołaniem parlamentu niemieckiego w celu przyjęcia traktatu handlowego z Hiszpanią.

Cholera.

W Peszcie epidemia od soboty znacznie się wzmogła, gdyż z soboty na niedzielę zachorowało tam na cholerę 20 osób, z których umarło 5. W nowych koszarach wydarzył się jeden przypadek cholery. Od południa w niedzielę znowu zachorowało 7 osób, a z nich jedna umarła. — W Temeszwarze wybuchła cholera. W Raab w ciągu soboty zachorowało 10 osób i 4 umarło.

Od soboty do poniedziałku zachorowało na cholerę w Tryeście 10 osób, a z nich jedna umarła. Na Wybrzeżu w powiecie Capo d' Istria i Volosca epidemia coraz bardziej się szerzy.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z d. 20 września*).

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący prosi o przystąpienie do obrad poufnych w niecierpiącej zwłoki kwestyi obsadzenia posad nauczycieli. Rada przychyla się do tego żądania i prezydent nakazuje opróżnić galeryę, gdyż obrady poufne toczą się przy drzwiach zamkniętych.

Po przystąpieniu do obrad jawnych, sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma, pomiędzy innemi podziękowanie Stowarzyszenia polskiego w Buda-Peszcie za zapomogę, podziękowanie namiestnika dla wszystkich, którzy brali udział w przyjęciu monarchy w Krakowie, — wreszcie zawiadomienie o znanem odręcznem piśmie cesarza, które w stu egzemplarzach porozlepiane zostało po rogach ulic.

Prezydent oznajmia, iż termin do zaciągnięcia pożyczki przez gminę miasta Krakowa w wiedeńskim „Boden-Credit-Anstalt“ na rzecz budowy nowego teatru został przedłużony do końca grudnia b. r.

Prezydent zawiadamia, iż ściąganie podatków rządowych, dokonywane przez urzędników i egzekutorów miejskich, było i jest dla magistratu bardzo uciążliwem. Uznawała to zresztą sama krajowa dyrekcya skarbu, przeznaczając dla zajętych przy egzekwowaniu sum urzędników roczną remuneracyę w kwocie 500 złr. — Nawał zajęć wywołał nawet potrzebę zupełnej reorganizacyi i powiększenia służby egzekucyjnej. — W obec tego i ze względu, iż fundusz kar egzekucyjnych pobierał dotychczas rząd, prezydent odnośnem pismem zaproponował dyrekcyi skarbu odstąpienie tego funduszu na rzecz gminy miasta Krakowa, w zamian za dotychczasową remuneracyę, oraz dla energiczniejszego egzekwowania podatków.

Pismem krajowej dyrekcyi skarbu, które odczytuje sekretarz, Rada zawiadomioną zostaje, iż ministeryum skarbu zgadza się na propozycyę i odstępuje miastu wszystkie sumy kar egzekucyjnych, dodając zastrzeżenie, iż rozporządzenie to cofniętem być może w każdej chwili. Ministeryum określa odnośne warunki, pod jakiemi miasto będzie mogło korzystać z tego rozporządzenia. Prezydent wyraża nadzieję, iż rozporządzenie to przynieść będzie mogło miastu od 4 do 5 tysięcy rocznego dochodu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego żąda r. m. dr. Zoll, aby Radzie przedłożone zostały rachunki wydatków na przyjęcie cesarza, które ma już gotowe referent komitetu przyjęcia r. m. Kwiatkowski. Z przemówienia referenta, w którem podane zostały szczegółowe cyfry wydatków, okazuje się, iż wydano ogółem 5809 złr. 60 centów, a wraz z niektóremi niezałatwionemi dotąd rachunkami maksymalną kwotę wydatków na 5900 złr. oznaczyć można. — Referent dodaje, iż z tych wydatków pozostały łój, knoty, lampki i t. p. przyjęte być mogą jako remanent przedstawiający kwotę 472 złr. 88 cent. Rada przyjmuje to do wiadomości.

R. m. Rzewuski oznajmia, iż wybrany przez pełną Radę do komitetu przyjęcia cesarza i przydzielony do komisyi dekoracyjnej, gdzie przewodniczył r. m. Zaremba, pomimo swej woli w pracach komisyi żadnego udziału nie brał, gdyż przez przewodniczącego na posiedzenia komisyi nie został zaproszony. Obecnie, kiedy odczytane zostały pisma wyrażające podziękowanie za dokonaną czynność, nie chcąc się stroić w cudze pióra i dzielić niezasłużone podziękowania zmuszony jest oświadczyć, iż od prac w komisyi przez przewodniczącego został usunięty i za tem idzie, nie brał w nich udziału.

(D. n.)

Kronika.

Kraków, 21 września

Rozkład nauk w uniwersytecie jagiellońskim na półrocze zimowe został już wydanym. W półroczu tem prof. Smolka wykładać nie będzie, wyjeżdża bowiem do Rzymu za urlopem, gdzie wraz z innymi zajmie się badaniem archiwów watykańskich. Na uniwersytecie zastępować go będą profesorowie: Lewicki i Zakrzewski.

Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało temi dniami nieocenioną pamiątkę, mającą przytem wielką wartość artystyczną. Jest nią portret Kościuszki, malowany przez Palmiego. Przedstawia Kościuszkę w wieku młodym jeszcze — może około 30 lat. Jest to niewątpliwie najpiękniejszy ze znanych współczesnych portretów — malowany z wielkiem uczuciem, a wyraz twarzy dał artysta bohaterowi polskiemu taki, jakim go sobie wyobrażamy jako gorącego obrońcę wolności, miłości dla ludu wiejskiego, człowieka z wielkiem sercem a płomienną myślą.

Oprócz tego do Muzeum nadesłali:

P. Łakociński: fragment rzeźby kamiennej z XVI wieku.

P. Lewandowski St.: fotografią rzeźby „śmierć Wajdeloty“.

P. Bernasiewicz: trzy rysunki ręczne.

P. Kosobadzki z Zurychu: asygnat Kościuszkowski i książkę nabożną, pisaną po łacinie.

P. St. Janowski: Kilka rycin XVIII wieku.

P. Konst. Schmidt-Ciążyński: śliczny obrazek Jana Gossaerta, zwanego Mabuse, przedstawiający *Ecce homo*.

Pp. Antoni i Henryk Jędrzejewicze z Warszawy wraz z siostrą Ludwiką Ciechomską: kałamarz Chopina ich wuja.

Książęta Gedrojcowie ś. p. Witołd i wdowa po nim pozostała Stefania z Wołków: portret Kościuszki.

Pani Marya z Mickiewiczów Górecka: studyum olejne głowy mnicha, malowane przez ś. p. Tadeusza Góreckiego.

Z teatru. Po „Deputowanym z Bombignac“, który z tak iście francuską elegancyą zaprezentował się publiczności naszej w Krakowie, pojawi się „Pani Podkomorzyna“ za sprawą swego autora pana Kazimierza Zalewskiego. „Pani podkomorzyna“ lubo nie wiekowa liczy jednak już kilka lat egzystencyi scenicznej — u nas po raz pierwszy 25 b. m. ukaże się ze swoim dworem, pewnie równie strojnym, jak francuscy deputowani z Bombignac.

Zmiana planu jazdy. Stosownie do rozkładu jazdy na kolei Karola Ludwika, z dniem 1 czerwca b. r. zaprowadzonego i plakatami 15 maja b. r. ogłoszonego, przestają kursować pociągi kuryerskie nr. 3 i 4 między Krakowem a Podwołoczyskami z dniem 1 października b. r., a natomiast kursować będą pociągi lokalne nr. 17 i 18 między Krakowem a Lwowem.

Plany na budowę gmachu kolei państwowej na Kleparzu zostały w Wiedniu zatwierdzone i nadeszły do Krakowa. Budowa jednak rozpoczętą będzie dopiero z wiosną roku przyszłego.

W aptece p. Krokiewicza na Kleparzu w dniach świątecznych i targowych (co wtorek i piątek) udzielać będzie w południowych godzinach rad lekarskich lekarz miejscowy dla ubogich bezpłatnie.

Konsystorz krakowski udzielił pozwolenie na zbieranie podpisów osób wszystkich stanów po wszystkich parafiach krakowskich w celu odbycia w r. 1887 w uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny koronacyi cudownego obrazu w Kalwaryi Zebrzydowskiej, do czego zakon tamtejszy OO. Bernardynów poczynił już w Rzymie potrzebne starania.

Z dyecezyi krakowskiej. Po ukończeniu wizytacyi kanonicznej w dekanacie skawińskim zamierza ks. biskup krakowski odbyć w dniach 28, 29 i 30 b. m. wizytę kanoniczną w Dobczycach, w dekanacie myślenickim, w parafii ks. dziekana Brańki. — Zamianowani zostali: ks. M. Czekalski, penitencyarz przy kościele P. Maryi w Krakowie, kapelanem cmentarnym tamże, ks. I. Krupiński, wikaryusz przy kościele WW. ŚS. w Krakowie, katechetą szkoły panieńskiej u PP. Prezentek, ks. W. Smolarski, wikaryusz przy kościele św. Krzyża, katechetą szkoły I. i III. miejskiej. Przeniesieni. Ks. J. Błonarowicz, wikaryusz przy kościele św. Floryana, został kapelanem i katechetą PP. Urszulanek w Krakowie; ks. J. Stachowicz z Pisanowic przeniesiony do Krakowa na wikaryusza przy kościele św. Floryana i katechetę VII. szkoły miejskiej na Kleparzu. Ks. L. Machnicki z Raciborowic na penitencyasza przy kościele P. Maryi w Krakowie.

Oburzające postępowanie. Naoczny świadek podanego poniżej faktu komunikuje nam w wysokim stopniu niestosowne znalezienie się urzędnika kolei Północnej. Przed kilku dniami, przed odejściem wieczornego pociągu kolei Karola Ludwika, urzędnik ów rozgniewany na służącego kolejowego zelżył go słownie, nazywając *„du Eselkopf, du Haderlump“*. Sługa ów w grzeczny sposób zaprotestował przeciw podobnemu traktowaniu ludzi, na co pan urzędnik odpowiedział gradem obelg i na pomoc wezwał kaprala policyjnego, który przy pomocy żołnierzy policyjnych chciał owego służącego do kozy zaciągnąć. Rozpoczęło się szamotanie, przykre na widzach budząc wrażenie. Urzędnik ów, mogąc przecież karę dyscyplinarną zastosować do sługi kolejowego, swojem nazbyt energicznem wystąpieniem wywołał najwyższe oburzenie otaczających.

Tarnów. Dworzec na kolei państwowej w Tarnowie, o którego budowie pisma krajowe wspominały, ma być istotnie budowany — jak donosi *Unia* — ale tylko dla celów wojskowych. Rozpościerać on się będzie na gruntach należących do skarbu hrabstwa Tarnowskiego, począwszy od rampy kolejowej przy drodze Tuchowskiej aż do pierwszej budki strażniczej. Prócz robót ziemnych i ładowni na armaty stanąć ma na teraz tylko jeden budynek. W przyszłości — jak słychać — kolej Leluchowska ma być w drugim punkcie połączona z koleją Karola Ludwika i w takim razie linia ta prowadziłaby przez Terlikówkę, a łączyła z koleją Karola Ludwika w okolicy rampy na ulicy św. Marcina.

Zjazd bukowińskich straży ogniowych ochotniczych odbywał się 19 b. m. w Czerniowcach. 18 b. m. przybyli delegaci tychże straży z Galicyi, a to 30 z Kołomyi i 7 ze Lwowa. — Na dworcu kolei przywitali ich uroczyście strażacy czerniowieccy.

Wystawa win i winobranie w Sátoralja-Ujhely.

Do komitetu, urządzającego uroczystość winobrania z wystawą win i winogron w Sátoralja-Ujhely, nadeszła już większa ilość zgłoszeń z Galicyi od biorących udział w wycieczce.

Przygotowania przyjęcia odpowiedniego Polaków odbywają się bardzo skrzętnie i dziś można zapowiedzieć, że przyjęcie gości nie ustąpi w niczem zeszłorocznemu przyjęciu Polaków w Budapeszcie z okazyi wystawy krajowej.

Dlatego też zwracamy uwagę osób, chcących wziąć udział w tej wycieczce, aby się do 20 b. m. zgłosili o legitymacye na zniżoną cenę jazdy kolejami, adresując karty korespondencyjne: „An das Festcomité für das Weinlesefest und die Weinausstellung in Sátoralja-Ujhely“, — gdyż komitetowi zależy na tem, aby każdy z uczestników otrzymał kartę legitymacyjną dość wcześnie.

W końcu podajemy połączenia kolejowe z pociągiem osobnym kolei pierwszej węgiersko-galicyjskiej, w którym to pociągu przyznano biorącym udział w wycieczce 50% opustu z cen jazdy, a który to pociąg wyrusza z Przemyśla do Sátoralja-Ujhely 28-go września r. b. o godzinie 8 minut 40 wieczór i tak:

a) W kierunku ze Lwowa:
Pociągiem mięszanym kolei Karola Ludwika nr 8, odchodzącym ze Lwowa do Przemyśla dnia 28 września r. b. o godzinie 4 minut 50 po południu.

b) W kierunku z Krakowa:
Pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika nr. 5, odchodzącym z Krakowa do Przemyśla dnia 28-go września r. b. o godzinie 10 minut 46 przed południem.

c) W kierunku ze Stanisławowa:
Pociągiem osobowym kolei rządowych nr. 118, odchodzącym ze Stanisławowa via Stryj do Chyrowa dnia 28 września r. b. o godzinie 9 minut 45 przed południem.

d) W kierunku Nowego Sącza:
Pociągiem osobowym kolei rządowych nr 11, odchodzącym z Nowego Sącza via Grybów do Zagórza dnia 28 września r. b. o godzinie 4 minut 52 po południu.

Z Królestwa Polskiego. Plany i projekta na gmach muzeum sztuki, mający stanąć na ulicy Królewskiej obok pałacu Kronenbergów, zostały zatwierdzone w Petersburgu i nadesłane z powr tem do Warszawy. Rozpoczęcie robót zależy już tylko od wynalezienia odpowiednich funduszów. Jednocześnie prawie z temi planami przyszło zatwierdzenie projektu na gmach, w którym się mają mieścić warsztaty mechaniczne tutejszego gimnazyum realnego. Warsztaty te mają stanąć obok gmachu muzealnego, ale na budowę ich także dotychczas władza edukacyjna funduszów nie wyasygnowała.

— Projekt prof. Kasznicy pozostania rok jeszcze w Warszawie, okazał się niewykonalnym, albowiem rada uniwersytetu lwowskiego nie zdecydowała się na pozostawienie katedry prawa kanonicznego bez wykładu przez rok cały. Skutkiem tego szan. profesor z dn. 1 października opuszcza katedrę warszawską.

— Restauracya sali teatru Wielkiego została zupełnie wykończoną. Sala, której pierwotny ogólny ciemny koloryt zmieniono na jasny, przeważnie perłowy, przedstawia się bardzo efektownie. Niektóre parapety, jak paradyz i loża pierwszego piętra przyozdobiono nowemi rysunkami, koloru perłowego na tle jasno-błękitnem.

— Postanowiono, że wystawa hygieniczna w Warszawie powinna się odbyć na wiosnę roku przyszłego w lokalu jak najobszerniejszym, aby mogła pomieścić wygodnie wszystkie oddziały, a mianowicie: hygienę odzieży, hygienę pokarmów, hygienę mieszkania, hyhienę ciepła i hygienę zakładów szkolnych i przemysłowych.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował starszego nauczyciela szkoły ludowej w Tłumaczu, Wojciecha Węgrzyńskiego, inspektorem szkół powiatowych dla okręgu szkolnego Czortkowskiego w Galicyi. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Jonaszkowie Piotra Korolczuka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Stronibabach Kornela Sawkiewicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Dolinianach Józefa Reicharta, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Przemyślanach Karolinę Totowską, rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły i nauczycielkę tymczasową szkoły w Podkamieniu Wandę Ziółkowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Perepelnikach.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Pod dobrą wróżbę rozpoczęło Towarzystwo sezon zimowy. Dzięki p. Seidemanowi, artyście opery warszawskiej, który przyjął udział w wczorajszym wieczorze, miłośnicy muzyki przeżyli kilka chwil prawdziwie świetnych. Niepospolita rozciągłość siła i dźwięczność jego głosu, niczem nie zmącona emisya i nieskazitelna czystość intonacyi, przytem dykcya, zdająca sobie sprawę z każdej frazy i wiejący zewsząd zapał — wszystko to pozwala w p. Seidemanie podziwiać jednego z najznakomitszych basów opery, jakich kiedykolwiek zdarzyło się nam słyszeć. Wśród wzrastającego zapału publiczności odśpiewał artysta z towarzyszeniem kompozytora aryę z „Konrada Wallenroda“, a następnie aryę z „Don Juana“ i zawsze przejmującą pieśń Schumanowską „Ich grolle nicht“.

Komu znane są trudności, jakie zwalczać trzeba u nas przy ułożeniu produkcyi zbiorowej w czasie, gdy lato nie wypowiedziało jeszcze ostatniego swego pożegnania, ten wyrozumiałym będzie na usterki wczorajszego wieczoru. Wstrzymujemy się też dlatego z wypowiedzeniem zdania o śpiewie panny Einbild do chwili, w której amatorka ta systematyczną nauką zdobędzie głosowi swemu przymioty, bez których przed publicznością stawić się nie należy. Same natomiast pochwały należą się chórom, które wykonały kompozycyę Rheinbergera „Toggenburg“, kompozycyę, nie wiemy dlaczego w programie nazwaną „balladą“, gdyż jest to po prostu cykl wdzięcznych romansów żadną spójnią ze sobą nie związanych. Z dwóch innych produkcyi chóru w „Hymnie do nocy“ Beethovena odkryli słuchacze niefortunną przeróbkę ze znanego sch[illegible] dobrze „Adagia“ z „Sonaty“, zwanej „appassionatą“, — zaś „Rzeczka“ należy do wieńca pieśni Edwarda Schöna (kryjącego się pod nazwą rodzinnej miejscowości „Engelsberg“), którym Schubert nie poskąpiłby swego podpisu.

Gra p. Singera, która tym razem nie przyniosła słuchaczom nic nowego — wreszcie umiejętna deklamacya artysty dramatycznego p. Lubicza („Sielanka młodości“) wypełniły wieczór, urządzony z powodu panującego obecnie w Towarzystwie bezkrólewia — przez p. Wiktora Barabasza. W sympatyi, jaką budzi każdy objaw ruchu, dążący do zespolenia rozstrzelonych w mieście naszem sił i kierunków, — czerpali wczoraj słuchacze uznanie dla licznego szeregu amatorów, którzy pojawili się na estradzie Towarzystwa. Miejmy nadzieję, że zastęp ten udzieli swojego zamiłowania i poczucia solidarności szerszym kołom i że praca stale zorganizowanego chóru istotną korzyść przyniesie.

Publiczność ma prawo domagania się, aby jej przedstawiano tylko dzieła wartościowe.

Nie wątpimy tedy, że wybór nowego dyrektora padnie tylko na tego, kto będzie umiał zbadać gruntownie potrzeby nasze i zwróci szczególną uwagę na działy zaniedbane, a zatem wymagające staranniejszej pracy. Na pierwszym zaś planie kładziemy chóry Towarzystwa, mając przekonanie, że w każdej podobnej instytucyi nauka śpiewu zbiorowego nie tylko jest koniecznością, ale także miarą prowadzonej w ogóle nauki i rozszerzającego się okresu działalności zakładu. *As.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Halka" w Pradze czeskiej** została przedstawiona w niedzielę w teatrze narodowym czeskim. Powodzenie jakie spotkało operę Moniuszki, było najwymowniejszym dowodem jej wartości. Partyę tytułową śpiewała p. Teresa Arklowa, lwowianka. Inne role spoczywały w rękach pp. Wewry, Benoniego Hesa i Czecha tudzież pn. Kawalarównej. Dla ścisłości notujemy, iż jedna z czeskich śpiewaczek, p. Irma Reichowa, dziś — zdaje się — w Peszcie bawiąca, śpiewała partyę „Halki" w Warszawie.

— **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół" (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 9 z września r. b. Treść: O odziedziczaniu ze stanowiska patologicznego (dok.). Zarys ćwiczeń na poręczach (c. d.). Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. Urywki hygieniczne. Kronika.

— **Konkurs muzyczny.** Z dniem 1 października upływa termin składania kompozycyj na fortepian na dwie ręce, na konkurs ogłoszony przez warszawskie Towarzystwo muzyczne. Najlepsze prace otrzymają nagrody: 50 rs., 30 rs. i 20 rs.

— **Nowe książki.** Nakładem księgarni I. K. Żupańskiego & I. Heumana w Krakowie wyszły w tych dniach „Ilustrowane dzieje porozbiorowe Polski od roku 1791 do 1864, ułożył dla młodzieży Józef Chociszewski".

— **Na wystawę** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły:

Łuskiny „Ósmy pułk piechoty liniowej w bitwie pod Dembce Wielkie 31 marca 1831 r.", Stasiaka „W kruchcie", „Twardowski i jego sługa Pająk", Szwojnickiego „Kaptowanie przed Sejmikiem", Trepki „U przeora", Kossaka Jul. „Stoi ułan na pikiecie", Błotnickiego „Portret rektora Teichmana" popiersie z terrakotty, Lenika „Gwiazda zaranna", rzeźba w drzewie.

Dział ekonomiczny.

Rokowania ugodowe. Jeżeli doniesienia dzienników inspirowanych o treści odpowiedzi rządu austryackiego na notę węgierską w sprawie taryfy cłowej są prawdziwe, to pokazuje się, że cała sprawa ugodowa wikła się coraz więcej. Jak już wiadomo, rząd węgierski oświadczył stanowczo, iż bezwarunkowo nie może przystać na uchwałę austryackiej Izby poselskiej co do cła od nafty, natomiast proponuje niemiecki sposób oclenia destylatu przy wysyłaniu go z fabryk. Nadto żąda znacznych zmian w cle od przędzy i tkanin wełnianych. Na to miał odpowiedzieć austryacki minister skarbu, aby powrócić do pierwotnej umowy między obu gabinetami, zobowiązując się do przeprowadzenia uchwały pierwotnego tekstu najpierw w Izbie panów, a potem w Izbie poselskiej. Można łatwo przypuścić, że w Izbie panów da się przywrócić ustawie pierwotny tekst rządowy; ale czy Izba poselska odstąpi od swej uchwały, to bardzo wątpliwa. Za cenę takiego przeprowadzenia uchwały żąda p. Dunajewski od gabinetu węgierskiego, aby się zgodził na wydanie rozporządzenia takiego, któreby przeszkodziło wprowadzeniu zanieczyszczonych destylatów pod nazwą surowca. Jednak — jak się zdaje — Węgrzy nie zgodzą się na to tak samo, jakby się nie zgodzili na ustawę, bo czy to ustawa czy rozporządzenie, wykonane sumiennie, podkopałoby łatwo rozwój węgierskich destylarń, opartych właśnie na obejściu dotychczasowej niedokładnej ustawy, czyli na łatwem przerabianiu przerobionego już surowca. Konferencya ministeryalna nad kwestyą naftową ma się odbyć najpóźniej we czwartek; wkrótce więc dowiemy się prawdopodobnie, na co się zgodzą oba gabinety.

Wystawa bydła we Lwowie.

Lwów, 19 września.

(=) Dzisiaj otwarto wystawę bydła staraniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. — Wystawa urządzoną została w ogrodzie hr. Badenich (za ogrodem miejskim). Na wystawę przysłali następujący wystawcy: Róża hr. Kziebrodzka z Podhorzysk 4 buhaje rasy simertalskiej, Teofil Ostaszewski z Wzdowa 6 buhai rasy wzdowskiej, Bolesław Augustynowicz z Knieża 6 buhai rasy simentalskiej, Leon Grotowski z Jaćmierza 2 buhaje rasy Fryburg-Simental, 3 buhaje Simental i 16 Bern-Simental, Roman Bohadczuk, włościanin z Kamiennej (p. Nadworna), 2 buhaje rasy Bern-Simental, Michał Pyndzuk, włościanin z tejże Kamiennej 2 buhaje rasy Bern-Simental, Iwan Prociuk również z Kamiennej 1 buhaj rasy Bern-Simental, A. Gniewosz z Beska 3 buhaje rasy Bern-Simental, Jacek Kieszkowski z Łuki Małej 4 buhaje pół-krwi rasy Pinzgau, dwa buhaje pół-krwi, rasy Pinzgau i 3 jałówki czystej rasy Pinzgau, Bolesta Orzechowicz z Kalnikowa 3 buhaje rasy Pinzgau, Teofil Wiśniewski z Ostrowa 5 buhai rasy Kuhland, Bolesław Śmiałowski 8 buhai i 1 jałówkę rasy Oldenburskiej, Karol hr. Lanckoroński 9 buhai rasy Oldenburskiej i cielę tejże rasy, Józef Gizowski 3 buhaje, Bronisław Skibniewski 1 buhaja i 7 jałówek, Konstanty Pawlikowski z Brześcian 4 buhaje i Jan ks. Sapieha 2 buhaje urodzone w Semental, 4 w Montafon i 1 w Ayrhire.

Nagrody będą jutro przyznane. W skład komisyi sędziów wchodzą pp.: Brajer Jan, Frommel Juliusz, Głuchowski Grzegorz, Henzel Seweryn, Konopka Adam, Lastawiecki Zygmunt, Pankowski Kazimierz, Pawlikowski Konstanty i Sapieha Leon.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3186 sztuk po 35 do 63 złr. za 100 kilogramów; cieląt zabitych 253 po 44 do 62 ct. i żywych 2963 po 34—56 ct. za 1 kilogr.; jagniąt zabitych 9 po 4 do 8 złr. za parę i żywych 128 po 4—9 złr.; owiec zabitych 796 po 26—48 ct. i żywych 6157 po 26—40 złr.; wreszcie świń zabitych 418 sztuk po 40—54 ct. i żywych 10.039 po 32—44 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Targ na bydło. Wiedeń, d. 20 września. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 3798 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1165, z Węgier 1399, z prowincyj niemieckich 1234. — Ceny trzymały się mocno.

Płacono za galicyjskie opasowe po 58 do 62 złr., wyjątkowo płacono po 65 złr. za partyą opasowych bukowińskich, które otrzymały pierwszą nagrodę na wystawie czerniowieckiej; za węgierskie po 59 do 64 złr., za niemieckie po 60 do 65 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Wyrazy oburzenia urzędowców rosyjskich wywołały słowa odpowiedzi Sobrania na orędzie regencyi. Nie mogą oni ścierpieć, iż sprawców zamachu na księcia w odpowiedzi tej potępiono, a księcia nazwano zasługującym na wdzięczność każdego Bułgara patryoty i główną winę przypisują regencyi. Odpowiedź tę nazywają w Petersburgu „błazeństwem" i pocieszają się, iż konsul rosyjski w Sofii dał już poznać całej Bułgaryi, iż regencya nie posiada dotąd legalnego charakteru, a mówiąc jaśniej, że nie jest ona czemś więcej jak bandą uzurpatorów, a jako taka podlegającą usunięciu od spraw rządzenia krajem, jak tylko porządek i prawo zapanują w Bulgaryi. Czyż nie widocznem, iż porządkiem i prawem w tym wypadku będzie spełnianie rosyjskich rozkazów, skoro wypowiedziana bezstronna opinia reprezentantów narodu o zamachu została nazwana błazeństwem.

Dziennikom rosyjskim zakomunikowano z Sofii wykaz majątku nieruchomego za który zgromadzenie narodowe postanowiło zwrócić księciu następujące kwoty: za pałac w Warnie 1.420.000 franków, za stajnie w Sofii 259.000, za willę i łaźnię tamże 250.000, za ogród książęcy w Sofii 222.000, za mały pałacyk 155.000, za kaplicę 80.000, za pałac w Ruszczuku 560.000, wreszcie za kilka folwarków 58.000, — razem 2.500.000 franków, z której to sumy potrąconą będzie kwota 840.000, którą książę winien jest bułgarskiemu bankowi narodowemu.

Baron Riedesel marszałek dworu ks. Battenberga, będzie jego przedstawicielem w sprawach uregulowania stosunków majątkowych.

W dziennikach rosyjskich czytać można jeremiady na temat zdemoralizowania, jakiemu wskutek dwóch rewolucyj i wojny bez wodzów, jakoby prowadzonej, uledz miała armia bułgarska. Jedyną radą, zdaniem rosyjskich opiekunow, jest wysłanie rosyjskich oficerów, którzy żołnierzy bułgarskich wezmą w kluby wojskowej dyscypliny.

Moskowskija Wiedomosti podają następujące szczegóły o roli, jaką w ostatniej bułgarskiej kontrrewolucyi odegrał Stambułow. Był on uczniem odeskiego seminaryum duchownego, zkąd wydalono go za nihilizm, a nawet wskutek podejrzenia, że uczestniczył w spełnieniu pewnej zbrodni politycznej. Jako nieprzejednany wróg Rosyi zjednał sobie Stambułow wysokie stanowisko u ks. Aleksandra. Podczas kontrrewolucyi owładnął on telegrafem w Tyrnowie i Beli, odcinając tem samem rząd prowizoryczny w Zofii od związku z całą prawie resztą kraju, łowiąc depesze tego rządu i wysyłając falsyfikaty z podpisem członków takowego. Tiankow otrzymał w Szumli z podpisem „Grujew" następującą depeszę: „Zdajcie się na łaskę księcia, w przeciwnym razie będziecie ukarani". Przypuszczając fałszerstwo, Tiankow zażądał, aby Grujew przybył do aparatu, przekonał się wszakże rychło, iż osoba, która mówiła przez aparat, nie była Grujewem. *Wiedomosti* przytaczają inne jeszcze wypadki, w których załoga i reprezentacya miasta Szumli zmistyfikowane zostały przez Stambułowa i Mutkurowa, którzy nadużywali imienia cesarza. Podczas powrotu księcia Aleksandra do Ruszczuku, gdyż wysłany przez załogę szumlańską do tego miasta przebrany oficer widział, jak konsul rosyjski wraz z konsulami innych państw witał i ściskał księcia, musiała załoga sądzić, że powrót księcia jest faktem i że nastąpił z przyzwoleniem cesarza. Co się stało w Szumli, to się stało w innych miastach Bułgaryi. *Wiedomosti* otrzymały zarazem depeszę z Odessy od powracającego do ojczyzny dziennikarza bułgarskiego Teokarewa, który uczył się w Moskwie i dobrze jest znanym w redakcyi pisma. Teokarew donosi, że obecny rząd bułgarski ściga osoby, które rozdzielają pomiędzy ludem depeszę Najj. Pana do księcia, jako zbrodniarzy politycznych; w rzeczywistości rządzi w dzisiejszej Bułgaryi Battenberg.

Z Giurgiewa donoszą do wiedeńskiej *Sonn und Montags Ztg*, że między oficerami bułgarskimi objawia się silna anti-rosyjska agitacya. Oficerowie zgromadzają się na poufne konferencye. Obawiają się w Sofii nowych niespodzianek i zmian w sytuacyi.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Sofia, 21 września. (Doniesienie *Ag. Havasa*) Dwa nowe wypadki odraczają jeszcze chwilę pogodzenia Bułgaryi z Rosyą. Jednym z nich sobotni bankiet, na którym wznoszono liczne toasty a między innymi miał i Stambułow wypowiedzieć słowa, które konsulatowi rosyjskiemu doniesiono. Konsul miał podnieść remonstracyę, iż w toaście tym była mowa o carze, Bułgarzy jednak zapewniają, iż o carze nie było ani wzmianki.

Drugi wypadek odnosi się do noty w sprawie ukarania skompromitowanych przy zamachu stanu. Rząd bułgarski wręczył wczoraj konsulatowi rosyjskiemu odpowiedź na tę notę. Sztandar pułku strumjskiego nie miał orderu Jerzego, przeto pogłoska o spaleniu orderu wraz ze sztandarem jest czczym wymysłem. Żołnierze pułku tego usiłowali w chwili przejścia przez Radomir znieważyć oficerów, którzy ich prowądzili przeciw ks. Aleksandrowi, ale miejscowa załoga przeszkodziła.

Sofia, 21 września. Ukaz o wyborach do wielkiego Sobrania jeszcze nie jest ogłoszony. Termin wyborów, pierwotnie na 11 października oznaczony, prawdopodobnie ulegnie zmianie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 21 września. (Biuletyn meteorolog.). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 745 a 750 mlm. jest w południowej Szwecyi; największe ciśnienie między 765 a 760 mlm. jest nad Oceanem Północnym. Drugie najmniejsze ciśnienie powietrza jest nad Oceanem Atlantyckim na zachód Francyi.

Wiatr nieoznaczonego kierunku; — niebo pochmurne; — miejscami burze; — ochłodzenie powietrza; — następnie deszcze.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 września. Pismo odręczne cesarza do hr. Taaffego zwołuje Radę państwa na dzień 29 b. m.

Wiedeń, 21 września. *Wiener Ztg* mówiąc o senzacyjnych doniesieniach, według których podczas manewrów w Galicyi miało umrzeć setki żołnierzy na udar słoneczny, że 200 odstawiono do szpitalów wojskowych, i że podczas ataku jedna część pułku kawaleryi wpadła w jakąś przepaść, przez co 350 jeźdźców jest zabitych lub rannych, — donosi na podstawie urzędowych dochodzeń, że podczas całych manewrów w korpusie pierwszym oddano do szpitalów 253 żołnierzy, że z nich jednak większa część już powróciła do szeregu, że tylko jeden żołnierz umarł na udar słoneczny, dwóch doznało złamania kości, a jeden ranę ze stłuczenia; — w korpusie jedynastym zachorowało lekko 154 żołnierzy, oprócz tego wydarzył się jeden wypadek udaru słonecznego i jedna ciężka kontuzya. Wypadku śmierci nie było żadnego. Łączna liczba wszystkich żołnierzy, biorących udział w manewrach, wynosiła blisko 40.000.

Bruneck, 21 września. Cesarz w odręcznem piśmie do namiestnika dziękuje najgoręcej za objawione przez ludność uczucia miłości, wdzięczności i przywiązania, za przyjazne i ofiarne przyjęcie żołnierzy i strzelców krajowych przy ćwiczeniach wojskowych. Pismo cesarskie kończy się jak następuje: Oby błogosławieństwo boskie spłynęło na cały kraj; aby zatrzeć ostatnie ślady klęsk lat ubiegłych, a pożądaną mi będzie każda sposobność, ażeby przypominając sobie świeżo upłynione dnie, z tem większą radością do Tyrolu powrócić.

Metz, 21 września. Cesarzewicz i ks. Wilhelm przybyli tu. Powitanie było pełne zapału.

Madryt, 21 września. Według doniesień *Biura Reutera* zbuntowały się dwa szwadrony jazdy i 200 piechotnych, wznosząc okrzyki na cześć republiki. Wojsko dało ognia do buntowników, którzy się potem cofnęli. Ogłoszono stan oblężenia.

Madryt, 21 września. Zrewoltowani żołnierze a mianowicie 120 z piechoty i dwa szwadrony jazdy wołali: niech żyje republika! niech żyje Salmeron! Szef brygady Villacampa stanął na czele ruchu, do którego przyłączyło się nieco włościan. Powstańcy usiłowali zorganizować pociąg kolejowy, aby się udać do Alcala, celem zrewaltowania tamtejszej załogi. Według ostatnich doniesień powstańcy zostali rozproszeni, generał bygady Valarde i pułkownik artyleryi hr. Mirasol zabici przez powstańców.

Madryt 2. września. *Imparcial* pisze: Wypadki ostatniej nocy w Madrycie, co się tyczy ich niespodziewanego, niedorzecznego i niepojętego charakteru, przewyższają wszystko, co dotąd bywało w tym w dziwactwa tak obfitym kraju. Trzystu żołnierzy, z namowy nieznanych sobie osób, wyruszyło z koszar, opuściło swych przełożonych, przebiegło bez właściwego celu przez miasto, zajęło dworzec południowy, ustąpiło jednak przed pierwszym atakiem i rozproszyło się bez oporu. Oddział wysłany przez generała Pavia, ściga zbiegów na drodze do Walencyi. Sądy wojenne postąpią sobie sumarycznie.

Madryt, 21 września. Wczoraj uwięziono 85 wojskowych i 19 cywilnych osób. Depesze urzędowe donoszą, że buntownicy, pobici pod Vicalvaro, zostali wyparci w kierunku Moraty.

Correo donosi, że z buntowników pod bronią jest jeszcze około 40 jezdnych.

Rząd obawiając się rozszerzenia ruchu po prowincyach, nakazał uwięzić wielu rewolucyonistów.

Paryż, 21 września. Doniesienia z Madrytu mówią, że przywrócono zupełny spokój. Buntownicy poddali się. W prowincyi Nowej-Kastylii ogłoszono stan oblężenia.

Paryż, 21 września. *Temps* mówi o niepowodzeniu Anglii w Egipcie, gdzie sytuacya coraz więcej się pogarsza — i sądzi, ze Europa nieomieszka zająć się załatwieniem tej sprawy, która do niej przecież należy.

Londyn, 21 września. W Izbie gmin broni Parnell irlandzkiego billu agrarnego. Przyjęcie billu przyniosłoby lepsze owoce dla pokoju Irlandyi niż wysłanie wojska. Gladstone najgoręcej broni wniosku drugiego czytania billu, co znowu rząd energicznie zwalcza. Rozprawa do dziś odroczona. Ustawa skarbowa przyjęta w drugiem czytaniu 176 głosami przeciw 66.

Paryż, 21 września. Podług wyjaśnień ministra skarbu w komisyi budżetowej, ostateczny niedobór w r. 1886 wyniesie 74 milionów franków. Następnie oświadczył minister, że podatek od spirytusu jest jedynym podatkiem na r. 1887, który się da podnieść. Wreszcie oparł się zbadaniu kwestyi o podatku dochodowym.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 września 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84.37	84·05
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102·—
„ srebrna	—·—	85·05
„ złota	—·—	117·90
4% Renta złota węgierska	106 57	106·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	864·—
Akcye kredytowe austryackie	277 90	276·—
„ „ węgierskie	287 50	286·—
Londyn	—·—	126·30
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	106·—	106·—
Akcye Karola Ludwika	195 80	195·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	—·—	110·75
Union	204·—	201·—
Bankverein	102·25	102·25
Staatsbahn	231·75	229·75
Elbethalb.	168 25	167 50
Tramway	197·—	197·—
Länderbank	215·75	215 50
Alpine	26 —	25 90
Marka	61 85	61·70
Rubel	121 50	121·20
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 21 września 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	450·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

— Kopalnie Wielicki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla pewnej części Szanownych Prenumeratorów tak miejscowych jak i zamiejscowych **Prospekt na „Tygodnik Powieści"** wychodzący w Poznaniu.

Kraków, dnia 21/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	120 90	121 50
Marki niemieckie 100 mar.	61 0	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 92	5 99
20-to frankówka złota	9 96	10 03
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	95 75	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 40
5% Obligi komunalne I Emis.	99 5	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 5	94 60
5% „ „ „ „ „	101 60	102 30
5% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 60	103 40
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	93 75
Lwów, dnia 20/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 40	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 35
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 60	96 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 20/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 40
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	93 75	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25
Wiedeń, dnia 20/9. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 45	84 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 35	85 50
4% „ „ złota „ „ „ 100	118 50	118 65
5% „ „ pap. nowa „ „ „ 100	101 45	101 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 25	132 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 40	140 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	175 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	106 85	107 —
5% „ papierowa „ „ 100	94 40	94 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 75	118 50
Pożyczka pram. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 90	121 20
„ „ „ „ 50 „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 50	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 85	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 40
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 30	31 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 60	16 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	10[illegible] 75	103 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 60	100 60
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 26	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 75	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	96 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 10	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 30	98 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 60	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 40	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 10	102 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 20	83 [illegible]0
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 25	93 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 —	124 40
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	10[illegible] 75	[illegible]01 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 50	161 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 90	101 30
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 75	73 25
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 30	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 25	14 55
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 90	10 05
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 50	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	1[illegible]8 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	111 —	111 40
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 25	102 [illegible]5
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	277 90	278 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 50	287 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	215 40	215 80
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	86[illegible] —	863 —
—·—	Unionbank „ 100 „	205 50	205 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	190 7	191 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2284 —	2289 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	223 50	224 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 —	195 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 50	225 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	244 75	245 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 75	151 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	193 25	193 7
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	230 60	230 90
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	104 25	104 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	383 —	385 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki „ „	12 31	12 33
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 34
	Funty szterlingi „ „	12 57	12 62
	Banknoty włoskie „ „	49 50	49 60
	Ruble papierowe na 100 sztuk	121 —	121 25